№ 15 WARSZAWA, 15 KWIETNIA 1923 R. ROK X.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY—ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka № 1. Konto czekowe P. K. O. № 3510.

•Przedpłata z „Teatrem Ludowym" na II kw. 12.000 mk. (z warunkiem wpłaty do 15 maja). Cena № 1000 mk.

Przypominamy, że w dniu 3 maja b. r. rozpocznie się w Szkole Rolniczej w Dęblinie miesięczny kurs oświatowo - rolniczy, zorganizowany przez Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. Bliższe wiadomości o kursie były pomieszczone w 12. N-rze „Siewu". Zgłoszenia nadsyłać natychmiast do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej—Warszawa, ul. Tamka 1. Na kurs będą przyjmowane także koleżanki.

Przyjeżdżać należy na kurs dnia 2 maja do stacji Dęblin, skąd do Szkoły rolniczej, położonej tuż za osadą Irena, jest 3 kilometry.

Od Administracji.

Od następnego numeru wstrzymujemy wysyłkę „Siewu" do tych czytelników, którzy nie opłacili prenumeraty za I kwartał r. b. oraz mają jakiekolwiek zaległości z poprzedniego roku. Mimo wstrzymania wysyłki żądamy bezwzględnie wpłacenia tych zaległości i prosimy wysłać je w ciągu miesiąca kwietnia w wysokości, wykazanej na wypełnionych czekach P. K. O., które wysłaliśmy z początkiem marca b. r. Obecnie załączamy jeszcze raz blankiety P. K. O. niewypełnione i prosimy o niezwłoczne wysłanie należnych nam sum.

Numery wstrzymane zobowiązujemy się wysłać tylko tym czytelnikom, którzy nadeślą zaległości do dnia 10 maja b. r.

Program polityczny Polaka uczciwego.

Streszczenie książki Stanisława Bukowieckiego: „Polityka Polski Niepodległej" (Szkic programu, Warszawa, Wende i Sp. 1922).

Któż z was nie zna prac ś. p. Zofji Bukowieckiej, autorki „Dzieci Warszawy", „Historji o Janku Górniku", lub pięknego szkicu „Jak się dusza budziła w Józiu".

Ze wszystkich tych prac bije fala szczerej miłości do Ojczyzny, do ziemi polskiej i do polskiego ludu, a każdy utwór tchnie głęboką wiarą w zwycięstwo sprawiedliwości, w lepszą jutrzenkę wyzwolenia Polski, czego zorzę w ostatnich momentach swego życia ta szczera patrjotka szczęśliwie oglądała.

Te wszystkie skarby polskiej duszy, te zalety wielkiej, prawej, uczciwej obywatelki przelała ś. p. Zofja Bukowiecka na swego syna Stanisława, którego szlachetna postać jaśnieje kryształowością charakteru i nieskalaną prawością szczerego patrjoty.

Ze zdaniem Stanisława Bukowieckiego liczy się każdy uczciwy Polak, bo zdanie to jednej jedynej służy idei: dobru Ojczyzny.

Dlatego też dobrze będzie, jeżeli poglądy wiernego syna Polski, jego program polityczny, w trosce o dobro kraju poczęty, dojdzie wszędzie tam, gdzie ludzie myślą o sprawie ogólnego dobra, o szczęściu naszego narodu i o potędze naszego państwa.

To mnie skłoniło do streszczenia programu politycznego Bukowieckiego dla tych, z których rosnąć ma i dobro, i szczęście, i potęga nasza.

1.

Brak programu.

Polityka Polski niepodległej cierpi na brak ustalonego programu, którego linja nie jest jeszcze jasną, prostą i równą. Przeciwnie, ulega ona ciągłym wahaniom, załamaniom, próbom i cofaniom się, zupełnie jak niewidomy próbuje drogi, zbacza z niej i może wreszcie trafić na przepaść, w której czeka go zguba.

Polska niepodległa nie opowiedziała się jeszcze w swej polityce zdecydowanie ani tak, ani inaczej, a gospodarkę polityczną prowadzi z dnia na dzień.

Stronnictwa sejmowe w deklaracjach swoich wygłaszają ogólniki, które u wszystkich brzmią jednakowo, głoszą bowiem: troskę o dobro kraju, o szczęście ludu i t. d., a pomimo, że wszyscy jednego pragną, do jednego dążą, to jednak walczą ze sobą zawzięcie i w robocie sobie przeszkadzają.

O co tu chodzi? Wszyscy pragną dobra, ale jedni drugim nie dają możności przeprowadzenia tych pięknych planów. Chyba więc w stronnictwach, poza „troską o dobro kraju i o szczęście ludu" jeszcze jakieś inne działają czynniki?

A kraj, o którego szczęście tak się stronnictwa troszczą, stoi, jak to biedne drzewo przydrożne, co to każdemu rade i cienia użyczyć i owocu podać, jeno, że i ci, i tamci w „trosce o jego dobro" omal że drzewa do ruiny i uschnięcia nie doprowadzą.

Jeżeli tak wszyscy o dobro się troszczą, to należałoby porozumieć się, co jest istotnem dobrem, ustalić program roboty i tę robotę logicznie prowadzić. Każdy przecież gospodarz układa sobie plan zajęć na cały rok, czy na lat parę na swojem gospodarstwie. Bez tego planu gospodarstwo nie pójdzie, rozpadnie się.

A cóż to jest naród polski? To wielki gospodarz na wielkiem gospodarstwie. Bez wytkniętego planu gospodarstwo musi upadać i staczać się w przepaść, gdzie czyha nań odwieczny, żarłoczny, drapieżny wróg.

Jeżeli programu politycznego nie mamy, ustalmy go co najrychlej, aby całą dalszą, tak mozolną budowę naszego państwa, prowadzić już według jakiegoś programu.

Zważcie, czy można postawić dobry dom bez planu? Czy można prowadzić fabrykę bez planu? Co da gospodarstwo bezprogramowe? Co warta nauka bez programu?

A jakże lud nasz, który ma w artykule 2. Konstytucji powiedziane: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu", jakże on będzie sprawował tę władzę bez planu i programu?

Nim zaczniecie gospodarkę, ułóżcie sobie jej plan.

2.

„Polska Racja Stanu".

Każdy człowiek stara się o dobro swoje i bliskich: ojciec np. stara się o dobro dzieci, sam nieraz sobie odmawia czegoś, aby dzieciom było dobrze. Z drugiej strony dzieci, dobre dzieci, troszczą się o rodziców, zrzekając się tych, lub owych upodobań i interesów osobistych, aby nie zgniewać i nie skrzywdzić rodziców.

Na takiej samej podstawie winny układać się stosunki do państwa: dla

jego dobra, dla jego szczęścia, dla jego potęgi i rozkwitu winien każdy obywatel swoje sprawy osobiste odłożyć na bok.

Nad wszystkie sprawy osobiste, partyjne, klasowe i dzielnicowe wznosić się powinno jedno hasło, wyższe ponad wszystko: „polska racja stanu".

Wyrażenie to jest bardzo starodawne, a tłumaczy ono myśl następującą: „w każdym poszczególnym wypadku trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy zalecony środek służy dobru kraju, wszystkie bowiem poczynania postępowania politycznego winny być oceniane ze stanowiska korzyści dla Polski".

Zbiorowość ludzka stworzyła państwo. Dobro państwa jest dobrem całego tego zbiorowiska. Podporządkowanie się potrzebie państwa jest wykonaniem obowiązku względem zbiorowości, względem ogółu.

Ażeby to podporządkowanie się mogło istotnie w umysłach i sercach znaleźć oddźwięk, trzeba rozbudzić w sobie poczucie odpowiedzialności za to, co się dzieje.

Bardzo mądry człowiek w Polsce, ksiądz Jan Gralewski: powiedział kiedyś: „u nas jest bardzo mało obywateli, a dużo publiczności, która jest na przedstawieniu:„Odrodzenia Polski".

Wniknijcie doskonale w to powiedzenie: obywatel sam pracuje i sam ponosi odpowiedzialność za to, co się dzieje. Publiczność patrzy na przedstawienie, chwali je, lub gani, ale sama żadnej współpracy nie wykazuje. Osądźcież teraz, czy syn tego kraju powinien być „publicznością na przedstawieniu", czy też czynnym, twórczym i odpowiedzialnym obywatelem?

W ostatnich wiekach przed rozbiorem hasło szlacheckie było: „jakoś to będzie", w czasie rozbiorów żadnej odpowiedzialności państwowej nie ponosiliśmy, gdyż władali nad nami wrogowie. Ale dziś zdobyliśmy państwo własne, jesteśmy za nie odpowiedzialni, a ta odpowiedzialność leży na barkach nietylko przedstawicielstwa narodowego w sejmie i senacie, lecz na barkach każdego bez wyjątku obywatela.

„Przy każdem zamierzeniu politycznem musimy z całą skrupulatnością rozważyć, czy nie jest ono ryzykownem dla państwa, a gdyby podjęcie danego kroku narażać miało w jakiejkolwiek mierze byt państwa, to kroku takiego podejmować niewolno".

To się właśnie nazywa „polska racja stanu", która nad wszystkiemi innemi racjami górować musi.

Al. Janowski.

O organizacji skarbowej w państwie.

V. Wydatki na bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne.

Najpokaźniejszą sumę w wydatkach państwowych stanowią wydatki na bezpieczeństwo państwa i obywateli. Wielkość tych wydatków zależy od obszaru i miejsca, w jakiem kraj jest położony, od sąsiadów, jakimi jest otoczony, od kultury i moralności narodu, od spójni wewnętrznej, od organizacji władz państwowych i t. d. Jeżeli obszar państwa jest niewielki, ale gęsto zaludniony, wymaga mniej wojska i wypada wskutek tego mniej na jednego mieszkańca ciężarów wojskowych, niż w państwie o słabem zaludnieniu—a wielkich obszarach.

Również gdy państwo odgrodzone jest od innych morzami, wysokiemi górami, jak Anglja lub Hiszpanja, mniej może wydawać na wojsko, bo obronę ma bardzo ułatwioną. Państwa zaś ze wszystkich stron otwarte, jak Polska, Niemcy, Czechy, Węgry, wymagają większych nakładów na obronę przed nieprzyjacielem. Piersią własnych obywateli musi zasłaniać się kraj od najazdu, gdyż nie chronią go góry, ani morza.

Wielki wpływ na zwiększenie lub zmniejszenie wydatków na obronę mają sąsiedzi. Jeżeli państwo ma sąsiadów silnych, napastliwych i zaborczych, musi się poważniej od nich zabezpieczyć, niż, gdy będzie miało sąsiadów słabych lub spokojnych.

Większy lub mniejszy wydatek na bezpieczeństwo zewnętrzne jak i wewnętrzne zależy także od kultury i moralności narodu. Naród oświecony lepiej rozumie potrzebę obrony ojczyzny, łatwiej uczy się sztuki wojennej—wskutek tego państwo mniejszych wydatków potrzebuje. To samo będzie, jeżeli naród jest uczciwy i moralny, bo mniej potrzeba sądów, więzień, policji i t. d. Naród więc ciemny, nieuczciwy i niemoralny więcej musi ponosić kosztów na utrzymanie bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego.

Również, jeżeli pomiędzy obywatelami państwa niema spójni duchowej, jeżeli: Jeden ciągnie do „Sasa, drugi do lasa", jeżeli są poważne przeciwieństwa między narodowościami, zamieszkującemi państwo, jeżeli są poważne waśnie między poszczególnemi warstwami jednego narodu, jeżeli mniejszość nie podporządkowuje się prawnie większości, nie walczy prawnie przewidzianemi sposobami, ale ucieka się do bezprawia—to taki stan wymaga znacznego powiększenia sądów, więzień, policji, a nawet wojska, bo osłabia odporność państwa na zewnątrz i musi zastąpić brak tej spójni możliwie zwiększoną siłą wojskową.

Wreszcie wydatki państwa zależą także od organizacji władz państwowych. Jeżeli państwo będzie się starało wszystko robić własnemi siłami—wydatki państwowe będą większe, jeżeli będzie przekazywało załatwianie niektórych spraw miejscowej ludności, szczególnie, gdy chodzi o bezpieczeństwo wewnętrzne—wydatki państwowe będą mniejsze. Rozumie się, że i tu odgrywa rolę wyrobienie i oświata obywateli państwa.

Jak z tego widzimy, wydatki państwowe na bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne zależą od wielu czynników. Będą więc różne w różnych krajach.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad Polską ze stanowiska bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, to zobaczymy, że nie jesteśmy w najlepszych warunkach. Polska ma szerokie granice, a obszar o rzadkiem zaludnieniu, szczególnie na kresach wschodnich. Granice nasze, z wyjątkiem południowych, mamy otwarte, bez gór i mórz. Polska ma jako sąsiadów: silną ilościowo Rosję na wschodzie, potężne Niemcy na zachodzie, na północy niewielką, ale skłóconą z nami Litwę, na południu podstępnych Czechów. Państwa te nie należą do spokojnych. Napaści z ich strony można się w każdej chwili spodziewać. Oświata w Polsce jest słaba, uczciwość i moralność pozostawiają również wiele do życzenia. Ludność w Polsce nie umiała wytworzyć jeszcze dostatecznej spójni wewnętrznej. Zaznacza się mocno dzielnicowość, walka nieprzebierająca w środkach tak pomiędzy poszczególnemi narodowościami w państwie, jak i warstwami narodu polskiego.

Organizacja bezpieczeństwa jest świeża, wymaga więc gruntownego opracowania i reform.

W takich warunkach państwo polskie musi z konieczności mieć większe wydatki dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

Polska musi posiadać znaczną siłę zbrojną do obrony swych granic. Tego nas uczy doświadczenie. Praojcowie nasi zaniedbali się pod względem wojskowym i dlatego nie potrafili obronić Polski przed wrogami. Rezultatem tego była nasza 150-letnia niewola. Polska, mając wrogich sąsiadów, musi szukać przyjaciół, którzyby ją mogli w potrzebie wspomóc. Dlatego musi mieć pewne i to nawet znaczne wydatki na utrzymanie poselstw zagranicą, na szerzenie wiadomości o Polsce wśród innych narodów. Polska musi nawiązać przyjacielskie stosunki z państwami również zagrożonemi, ażeby razem z niemi wytworzyć większą siłę obronną. Polska musi dążyć do zaprowadzenia jak najlepszego sądownictwa, ażeby wymiar sprawiedliwości był łatwy i szybki. Musi wyćwiczyć policję, wciągnąć do służby bezpieczeństwa i obywateli państwa.

Oto są zadania z zakresu bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrz-

nego. Nie obejdzie się tu bez znacznych kosztów, ale koszta te zmniejszać się będą w miarę podnoszenia się umiłowania ojczyzny, rozwoju oświaty, wzrostu uczciwości i moralności, przyzwyczajenia się do praworządnego postępowania we wszystkich dziedzinach życia.

Wydatki na obronę zewnętrzną były i przed wojną dość znaczne. Wynosiły one w 1913 r.:

w Anglji 72 miljony funt. szterlingów, czyli 30°/₀ budżetu;

we Francji 1,472 miljony franków, czyli 31°/₀ budżetu;

w Niemczech 1,828 miljonów marek, czyli 32°/₀ budżetu;

we Włoszech 681 miljonów lirów, czyli 26°/₀ budżetu.

Wojna europejska sprowadziła kolosalne wydatki wojskowe, które nie dadzą się jeszcze dokładnie obliczyć. Wchodzi tu nietylko utrzymanie wojska i wytwarzanie najrozmaitszej broni, ale i demobilizacja, utrzymanie inwalidów i t. d.

W Polsce wojsko kosztowało:

w 1919 i 1920 r. — 42,290 miljon. marek, czyli 54°/₀ budżetu;

w 1921 r. — 87,995 miljon. marek, czyli 37°/₀ budżetu;

w 1922 r. — 323,231 miljon. marek, czyli 37°/₀ budżetu.

W 1919 i 1920 roku prowadziliśmy wojnę, w następnych przeprowadzaliśmy demobilizację i reorganizację armji. Mimo to nie zadłużyliśmy się tak, jak inne państwa, prowadzące wojnę.

Sprawy zagraniczne kosztowały nas w 1919 i 1920 r.—547 milj. marek, czyli 0,7°/₀ budżetu,

w 1921 r. — 9,626 miljon. marek, czyli 4°/₀ budżetu;

w 1922 r. — 25,173 miljon. marek, czyli 3°/₀ budżetu;

Zwiększyły się więc procentowo znacznie od roku 1919-go. W 1922 r. widzimy już pewne zmniejszenie się wydatków zagranicznych.

Bezpieczeństwem wewnętrznem zajmują się Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości. Koszta związane z pracą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynosiły:

w 1919 i 1920 r.—2,841 milj. marek czyli prawie 4°/₀ budżetu,

w 1921 r. — 11,209 milj. mk., czyli prawie 5°/₀ budżetu;

w 1922 r. — 62,948 milj. mk., czyli 7°/₀ budżetu;

Wydatki Ministerstwa Sprawiedliwości

w 1919 i 1920 r.—857 milj. marek, czyli przeszło 1°/₀ budżetu,

w 1921 r.—4,068 milj. marek, czyli niecałe 2°/₀ budżetu;

w 1922 r.—373 milj. marek, czyli niecałe 3°/₀ budżetu.

Wydatki więc rosną procentowo znacznie, ale mimo to organizacja bezpieczeństwa wewnętrznego jest jeszcze w stanie bardzo niedostatecznym i wymaga gruntownej reformy.

(C.d.n.) *A. Bogusławski.*

Próby uspokojenia świata.

I.

Po strasznej wszechświatowej wojnie, która ludzkość tyle krwi i łez kosztowała, rozkołysały się fale namiętności ludzkich. Zamiast szlachetnej, współczującej duszy człowieczej, ukazało się zwierzę, szukające żeru, łapczywe i okrutne. A jednak zwyciężyć je i okiełznać trzeba. Cała obecna praca tych polityków, którzy traktat wersalski tworzyli, polega na tem, aby wymóc naprawę szkód wyrządzonych, aby utrzymać i obronić państwa nowo-utworzone. W tym celu naciska się Niemców, by płacili odszkodowania za niebywałe spustoszenia, jakie ich wojska dokonały w północnej Francji; w tym celu zatwierdza się wreszcie granice Polski, zakreślające ostatecznie jej stan posiadania na wschodzie. Nie zabezpiecza nas to stanowczo od napadu naszych zachłannych sąsiadów; dzielność polska, ofiarność i bohaterstwo bronić muszą w dalszym ciągu granic kraju, ale równocześnie musimy także zdobyć ową wysoką siłę moralną, która nam szacunek i powagę wśród obcych zapewnić zdoła, a ojczyźnie naszej zapewni rozkwit wewnętrzny. Mówiłam

na tem miejscu to o cichych bohaterach, to o uczniu żołnierzu, widząc w tych objawach męstwa chlubę i honor Rzeczypospolitej, teraz chciałabym pomówić z moimi młodymi czytelnikami o tych usiłowaniach, które w czasie pokoju zdążają właśnie do podniesienia owego poziomu moralnego duszy ludzkiej, bez czego żadne państwo ani społeczeństwo ostać się nie może. Są w Europie dwa państwa niewielkie o kilkumiljonowej liczbie mieszkańców, które szczególniej wzięły na siebie zadania uspokojenia świata, opanowania zaborczych instynktów tak państw jak jednostek, przeciwstawiania się wszelkim zatargom i wynikającym z nich wojnom.

Państwami temi są Belgja i Szwajcarja.

Przypatrzmy się najprzód, jak pracowano przez długi szereg lat w Belgji nad sprawą międzynarodowego porozumienia. Na kilka lat przed wielką wojną powstała tam instytucja, która postawiła sobie następujące pytanie: czy też, gdy się sięgnie do głębi duszy ludzkiej, gdy się z niej wydobędzie te najlepsze wartości jakiemi są: miłosierdzie, nauka, sztuka, praca społeczna, i gdy się na podstawie tych objawów doprowadzi poszczególne ludy do wzajemnego zbliżenia, gdy się je zachęci do udzielania sobie w tych dziedzinach wzajemnych spostrzeżeń i doświadczeń, ustanie niechęć i nienawiść wzajemna i narody, zamiast walczyć ze sobą, zaczną zgodnie i wspólnie pracować nad ogólnem uszlachetnieniem stosunków ludzkich? I założono w stolicy kraju, w Brukseli, wspaniałe Muzeum, w którem z niesłychanym kosztem i trudem zaczęto gromadzić to wszystko, co w zakresie kulturalnym ludzkość potrafiła dokonać. A więc, cały szereg sal zapełniono książkami i wydawnictwami, które ze wszystkich stron świata nadsyłano, w innych salach pomieszczono opisy i fotografje różnorodnych instytucji społecznych jak: szkoły, szpitale, kulturalne zakłady, dalej pomieszczono opisy, które uczeni przysyłali odnoszące się do odkryć naukowych, a niepoślednie w nich miejsce zajęły te, co przyczyniają się do ulżenia losu ludzkiego, bronią nas od chorób, ułatwiają pracę w fabrykach, zmniejszają jej niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia. Nie dosyć na tem. W celu poznania się wzajemnego i wynikającej stąd możności zawiązywania bliższych stosunków, tak umysłowych jak ekonomicznych, zarząd Muzeum zobowiązywał przedstawicieli danego narodu do przysyłania mu szczegółowych opisów kraju, jego bogactw naturalnych, stanu szkolnictwa, stanu zamożności poszczególnych warstw ludności, ich obyczajów i odrębności kulturalnych, opisów miast, wsi, fabryk i t. p. Stworzyło to wszystko niesłychanie bogaty obraz życia ludności wszystkich niemal krajów nietylko europejskich, ale i zaoceanowych.

Przedewszystkiem jednak chodziło o opis stowarzyszeń, rozumowano bowiem słusznie, że każde zrzeszenie ludzkie w celach ogólnego dobra zawiązane, jest tą komórką początkową, która rozrosnąć się z czasem może w potężny organizm związków międzynarodowych. Nie dosyć na tem; wyszukiwano pilnie także związki i stowarzyszenia, które, działając na gruncie poszczególnych krajów, miały jednak ogólnoludzki charakter i znaleziono ich bardzo wiele. Przedewszystkiem zaliczyć do nich należy związki uczonych, którzy, pracując dla nauki, dzielą się wynikami swoich odkryć i wynalazków z całym światem, ofiarowując je niejako całej ludzkości, potem takie organizacje, jak Czerwony Krzyż np., które w czasie wojny ratują rannych bez różnicy narodowości, pozatem stowarzyszenia zwane ligami pokoju, praw człowieka i obywatela, wreszcie zrzeszenia ekonomiczne, jak: towarzystwa kolejowe, handlu międzynarodowego i t. p. Takie zrzeszenia istniały w każdym niemal kraju, postanowiono je więc zwołać w Brukseli na kongres i ten odbył się po raz pierwszy w 1910 r., drugi już przed samą wojną w 1913 r. Celem tych zjazdów było: najprzód, aby przedstawiciele tych wszystkich stowarzyszeń, które w ostatniem pięćdziesięcioleciu zostały zawiązane, poznali się wza-

jemnie a potem żeby próbowali zjednoczyć się we wszystkich swoich usiłowaniach, mających dobro ludzkości na celu, uzgodnili i udoskonalili sposoby działalności, stworzyli wreszcie ośrodek, w którym zbiegałyby się wszystkie nici podjętej pracy. Ośrodek ów powstał w Brukseli i przystąpiło do niego 65 stowarzyszeń międzynarodowych. Muzeum zaś służy za ośrodek pomocniczy, a jest to pomoc nielada, gdyż w 16-tu salach zgromadzono 10.000 przedmiotów i obrazów, a w dziale książki—11 miljonów dzieł i dokumentów, a wszystko to powstało w zgodnej współpracy z owemi 65 stowarzyszeniami. Niestety, wtedy, gdy przed wojną zwiedzałam to Muzeum myśli i pracy ludzkiej, Polska, tak na mapie Europy, jak i w jej dorobku międzynarodowym, nie istniała. Musieliśmy się kryć jeszcze wtedy z naszą pracą społeczną i oświatową, a tego wszystkiego, co nam nasi zaborcy przemocą narzucali, przedstawiać nie należało. Co prawda, to nawet wówczas zagranicą nikt się o nasze życie wewnętrzne nie pytał; osamotnieni i zapomniani znosiliśmy naszą ciężką dolę. Dziś musimy stać się międzynarodowym czynnikiem ładu, pokoju, tolerancji wzajemnej i serdecznego współczucia tak dla wszystkich wydziedziczonych, jak też i dla ludów dźwigających się z niewoli, która nam tak niedawno jeszcze na barkach ciążyła.

To nas też jeszcze uderzyć musi przy opisie tego wspaniałego dzieła zgody i pokoju w Belgji ufundowanego, że właśnie w chwili niemal, kiedy do skutku doprowadzonem ono zostało, wybuchła owa straszna wojna, która najpierw przez ten kraj się przewaliła, niszcząc i paląc wszystko po drodze. Jakże więc trudną jest praca uszlachetnienia natury ludzkiej, jak wiele jeszcze wody i trudu lepszych jednostek upłynie, zanim ideały się urzeczywistnią i człowiek człowiekowi wilkiem być przestanie.

Przy sposobności chciałabym dać choć pobieżny rzut oka na ten kraj tak bardzo warty poznania, nietylko ze względu na swoje piękno zewnętrzne, ale także na wielkie przymioty wytrwałości i pracowitości jego mieszkańców. Szczególny to kraj. Na cudownie zachowanem tle starożytnych budowli, wspaniałych katedr, średniowiecznych przedewszystkiem, rozsiadło się bujne, nowożytne życie z masą fabryk, z niezmiernie rozrodzoną samopomocą robotniczą (do której jeszcze w przyszłości powrócimy), wyrażającą się w potężnych związkach, kooperatywach spożywczych i wytwórczych. Inżynierowie o pierwszorzędnych uzdolnieniach pobudowali tam wspaniałe gmachy z betonu i żelaza, w których mieszczą się bibljoteki, muzea sztuki i nauki. Morze zaś oblewające jedną stronę kraju, pociągnęło dla kąpieli tysiące cudzoziemców a napływ ich przynosząc zyski, pozwolił wznieść na wybrzeżach wspaniałe hotele, pozakładać ogrody, teatry i t. p. Wieś belgijska, przy ogromnym rozwoju miast i doskonałem zorganizowaniu się klasy robotniczej, jest może trochę zacofaną, tem więcej, że oświata dociera tam z trudnością z powodu, że w kraju zamieszkują dwa typy ludności. Jeden z nich waloński—mówi po francusku, drugi flamandzki—językiem do niemieckiego zbliżonym. Oświata pozaszkolna więc, tak rozpowszechniona na zachodzie w uniwersytetach ludowych, tu ma więcej trudności do pokonania. We flamandzkiej jednak części kraju działają i rozwijają się pomyślnie t. zw. Bauernbundy, związki rolników, jak również związki gospodyń wiejskich. Belgja bowiem, niesłychanie zaludniona, jest krajem drobnego rolnictwa.

Uwzględniając ogromną sumę bogactw nagromadzonych tam zapobiegliwością mieszkańców, a małą siłę obronną kraju, łatwo zrozumiemy, dlaczego tak żywo zabiegano w Belgji o pokój powszechny, o uzgodnienie dążeń wszechludzkich. Ze szlachetną i płodną ideą łączył się tu instynkt samoobronny. Żadne jednak państwo nie może być pewne przyszłych swoich losów, o ile nie będzie współpracowało z najlepszemi duchami ludzkości nad uszlachetnieniem i wyzwoleniem c z ł o w i e k a.

(C. d. n.). *J. W. Kosmowska.*

Dziesięć dni w Tatrach.

Miejscem zbiórek dla wycieczek wyruszających z Zakopanego w góry jest pomnik Chałubińskego. Tam też zebrała się w sierpniowy poranek i nasza wycieczka z 12-tu osób złożona, a mająca wyruszyć w Tatry Wysokie i na Spisz. Dwa dni siedzieliśmy w Zakopanem, czekając na rozpogodzenie się nieba, które ciemnemi i ciężkiemi chmurami zasłonięte na rozmokłą już dostatecznie od długotrwałych deszczów ziemię ciągle zlewało obfite łzy, uniemożliwiając nam wymarsz w góry. Wreszcie pogoda w przyrodzie—rodzi się też pogoda w duszach ludzkich, co wyraźnie maluje się na twarzach wszystkich uczestników mającej za chwilę wyruszyć wycieczki. Pogoda uzdrawiająco wpływa na nasze humory i zaostrza dowcipy, któremi bardzo udatnie wszyscy sypią jak z rękawa. Nagle zalega cisza; zdaje się, iż słychać chrapanie Giewontu, tego, wedle gadek góralskich, wiecznie śpiącego rycerza, u stóp którego Zakopane jest położone. To kierownik wycieczki ciszę tę wywołał. Robi właśnie w tej chwili baczny przegląd osób, które ma poprowadzić na najwyższe, ale zarazem najtrudniejsze do przebycia wirchy (szczyty) granitowe Tatr Wysokich. Kilku koleżankom, które się wybrały na wycieczkę górską w bucikach na cieniuśkich i bardzo wysokich obcasach, zrzedły miny, gdy im kierownik wycieczki, trochę litująco uśmiechając się, oświadczył, że wirchy i wogóle góry są zaciętymi wrogami nóg obutych w takie buciki. W wymowny sposób góry potwierdziły prawdziwość tych słów, jak to zresztą później zobaczymy. Złożywszy plecaki na wynajętym wózku góralskim, ruszamy na Łysą Polanę, skąd już z plecakami na ramionach idziemy Doliną Białej Wody na Polski Grzebień. Łysa Polana jest miejscem, skąd widzi się już dzikie i groźne, ale piękne krajobrazy Tatr granitowych. Nad Doliną Białej Wody, którą idziemy, a więc i nad nami wznoszą się nieba prawie sięgające nagie szczyty Tatr Wysokich. Potężnie one wyglądają, wprost zda się, że przytłaczają swą wielkością, ale i zarazem olśniewają swym majestatem wszystko, co się niżej znajduje. Dno Doliny Białej Wody pokrywają lasy, w których tu i ówdzie polana, a na niej albo górale koszą trawę, albo wypasają kierdele (stada) krów i owiec, które są prawie że wyłącznemi żywicielkami mieszkańców gór. Idąc doliną, wznosiliśmy się ciągle coraz wyżej. Zauważyliśmy przytem, że drzewa coraz bardziej karłowacieją, wreszcie przechodzą w kosodrzewinę, ścielącą się po ziemi. Zwiastuje nam to, że wychodzimy już ze strefy drzew, która się reglami nazywa, by następnie wejść do drugiej strefy, zowiącej się halami (ha'e—łąki górskie). Zatrzymujemy się na odpoczynek na jednej z hal. Stoi na niej szałas, opodal zaś pasie się stado owiec i bydła, nad którem czuwa baca (główny pasterz). Baca ma swoich pomocników, którzy w gwarze góralskiej nazywają się juhasami. Bydło i owce, które baca wraz z juhasami pasie, należą do kilku, a nieraz kulkunastu rodzin góralskich. Gdy tylko ruń na halach zazielenieje po spłynięciu śniegów i lodów, bydło i owce wyganiają ze wsi w góry, na hale, gdzie pasie się ono aż do zimy w stadach czyli kierdelach. Mleko przerabiane jest w szałasach, służących zarazem za letnie mieszkania dla bacy i juhasów. Wyrabia się zeń masło i sery, któremi dzielą się właściciele stada. W szałasie, do którego zaglądamy wiedzeni ciekawością i zamiarem kupienia mleka, zastajemy bacę. Ustawia właśnie konewki z mlekiem, któremi prawie cały szałas jest zastawiony. Po pokrzepieniu organizmu smacznym mlekiem i serem owczym ruszamy dalej i wyżej. Droga staje się coraz bardziej trudna. Idziemy już ścieżką górską, wijącą się wśród kosówki lub idącą po twardych granitowych zboczach gór, stromych w wielu miejscach. Wreszcie ścieżka kręto wije się już tylko po skałach lub wśród skał. Kosówki znikają, ustępując miejsce roślinom jednoletnim i mchom, które czepiają się zwietrzałych skał, na których mają możność zapuszczenia korzeni. W miarę wznoszenia się jeszcze wyżej, giną

i te rośliny. Jesteśmy już na turniach—nagich skałach, na których prócz zielonowatego nalotu nic więcej nie rośnie. Ścieżka, którą idziemy, kręto wije się teraz po skałach i rumowiskach skalnych. Krajobraz dziki, niedostępny. Tu i owdzie w kotlinach i rozpadlinach skalnych widać bielejący się śnieg. Jesteśmy więc już w strefie wiecznego śniegu. Noc zastaje nas na nagich i dzikich turniach. Szczęście, że księżyc niedługo wzeszedł, inaczej bowiem zmuszeni bylibyśmy nocować na wirchach, w mgłach nocnych i chmurach. Posuwamy się więc dalej a raczej wspinamy się już teraz na czworakach. Jakiś chłodny wiatr owionął nas przejmującem zimnem. To chłodny prąd powietrza, idący od Zmarzłego Stawu. Właśnie w kotlinie obszernej i głębokiej widać przy świetle księżyca lśniącą się pokrywę lodu, którą Zmarzły Staw cały rok jest pokryty. O godz. 12-ej w nocy doszliśmy dopiero na przełęcz, zwaną Polski Grzebień. Za przełęczą—to już druga strona Tatr—południowa. Hen w dali, w dolinie widać jakieś migotliwe światełka, — to światła latarń miast spiskich — Popradu i innych. Z Polskiego Grzebienia schodzimy w dolinę Wieliczkowską — już na Spiszu. W niespełna dwie godziny docieramy do schroniska, gdzie, mocno zmęczeni, ale z bogatemi wrażeniami dnia, kładziemy się spać, by móc następnego dnia stanąć do dalszej wędrówki. A czeka nas podróż niebylejaka. Mamy bowiem iść na podniebny Garłuch, najwyższy wirch w Tatrach.

(C. d. n.) *K. Maj.*

POGADANKI PRZYRODNICZE.

Glina.

Najwięcej rozpowszechnioną, spotykaną wszędzie w dużych ilościach na całym obszarze ziem Polski kopaliną jest dobrze ci znana glina.

Nieraz dużo przykrości i kłopotu sprawiła ci glina, często w uniesieniu przeklinałeś ją mocno, gardziłeś nią, ale postaram się zmienić twe uprzedzenia i zdobyć dla niej szacunek i uznanie.

Kopalina ta jest bardzo użyteczną, używa się jej do rozmaitych wyrobów. Najczęściej glina jest to drobniuteńki, delikatny jak mąka jasno-brunatny pył, ubity w dość twarde kruche bryły lub pokłady. Czasami glina bywa i jasno-żółta, czerwona, niebieska, zielona, szara lub biała. Barwa ta zależy od obcych domieszek.

Jeżeli wydobytą z ziemi glinę zmieszasz z wodą, to stanie się ona miękką, lępką, da się urabiać jak ciasto, zachowuje nadane sobie formy, ma również swój specjalny zapach. Ulepiony z mokrej gliny przedmiot po wysuszeniu zachowuje nadaną mu postać, jest twardy i kruchy a w zetknięciu z wodą tworzy z powrotem bezpostaciową bryłę zwykłej gliny. Po wypaleniu zaś przedmiot z gliny tworzy twardy kamień, odporny na działanie wody, ale kruchy. Zwykłe gatunki gliny w bardzo silnym płomieniu ulegają stopieniu, są jednak gatunki tak zwane ogniotrwałe, które wytrzymują najsilniejszy ogień.

Na początku już wspomniałem o wielkiej użyteczności gliny, przeto zastanówmy się, na czem ona polega. A więc w fabryce sukna czyszczą gliną sukna z tłuszczu. W domu możesz wywabić nią tłuste plamy na ubraniu. Coraz częściej po wsiach stawiają budynki murowane z cegły, tak jak w miastach. Cegły zaś zrobione są z gliny. Garnki, dzbanki miski, drobne naczynia domowe przeważnie zrobione są ze zwykłej gliny. Ze specjalnych gatunków gliny zrobione są białe naczynia fajansowe i porcelanowe. Drobne zabawki, fajki, kafle też zrobione są z gliny. Przy budowie domu użyjesz gliny do wylepienia ścian. Glina służy też do wyrobu barwnych kredek (ołówków), a artyści rzeźbiarze lepią z niej modele rzeźb. Pomieszana z piaskiem, wapnem, przegniłemi odpadkami roślin i zwierząt glina—daje bardzo urodzajną glebę.

Chyba wystarczy ci ta spora garstka uwag na dowód, jak ta wzgardzona, nieraz przeklinana glina jest pożyteczną i godną szacunku. I ona stanowi

także wielkie bogactwo kraju, i godnie w swej skromnej szacie staje obok innych cennych kopalin.

Na zakończenie zalet gliny powiem ci, że jest ruda glinu, bardzo ciekawego metalu. Glin zewnętrznie jest podobny do srebra, tylko matowy, mniej błyszczący, miękki, łatwo kowalny, a bardzo lekki. Glin stopiony z innemi metalami daje stopy bardzo cenne, lekkie, a twarde jak stal, używa się wtedy do wyrobu części maszyn łatwo ścierających się. Z samego glinu robią drobne ozdoby, naczynia kuchenne, wielce cenione przez dobre gospodynie, zabawki, części maszyn, ba, nawet części pocisków armatnich. Metal glin bardzo trudno wydobyć z gliny. Do pomocy użyto prądu elektrycznego, a sposób otrzymania nazwano elektrolitycznym czyli drogą elektrolizy. Przepuszczony przez masę gliny prąd elektryczny rozkłada ją i wtedy otrzymuje się czysty, srebrzysto-biały, matowy, lekki, miękki metal glin.

Wiesz już, co z gliny można zrobić, może ciekaw jesteś, jak się to robi i gdzie. Dobrze, chodźmy na spacer do różnych fabryk.

Najpierw zajdziesz do cegielni czyli fabryki cegieł. Oto wielkie doły pospolicie zwane gliniankami na dnie których potworzyły się już małe stawki wody. Wydobytą stąd glinę mięszają z wodą i wyrobioną w ścisłe lepke ciasto przewożą na wielkie stoły. Robotnik nabiera tego ciasta w drewniane formy w postaci czworokątnych pudełek bez dna i pokrywy i w ten sposób lepi czworkątną cegłę. Mokre cegły ustawiają w otwartych, przewiewnych szopach i suszą na wietrze. Wysuszone cegły wypalają w specjalnych piecach.

Glina łatwo nasiąka wodą, ale trudno ją przepuszcza. Dawno już o tem wiedzieli ludzie i użyli gliny do wyrobu naczyń. Pierwsze naczynia gliniane—to zwykłe koszyczki z łozy gałązek, oblepione gliną i wysuszone na wietrze lub słońcu. Naczynia te jednak były bardzo kruche, pod wpływem wilgoci prędko rozlatywały się. Skutkiem wypadku z ogniem spalił się szałas pierwotnego człowieka. Razem z nim spalił się i cały dobytek, a więc i naczynia gliniane. ale niezupełnie. Oto spaliły się wewnątrz gałązki, a gliniana powłoka stała się twardą, kamienną, trudno przepuszczającą wodę, odporną na wilgoć. Zjawisko to zauważyli ludzie i teraz sami zaczęli wypalać wyrobione z gliny naczynia i przedmioty.

Sposób wyrabiania naczyń pozostał długo ten sam. Najpierw pleciono z gałązek odpowiedniej formy koszyczek i oblepiany glina suszono i wypalano. Później z pomocą rąk wprost z ciasta glinowego lepiono naczynia żądanych kształtów, suszono i wypalano. Dziś garncarz do wyrobu naczynia używa stolika w postaci drewnianego krążka, wprawionego w ruch obrotowy koło swej osi. Krążek ten łączy się osią z drugim znacznie większym, umieszczonym u dołu a wprawianym w ruch nogą robotnika. Aby na takim warsztacie zrobić naczynie z gliny, na górnym krążku umieszcza robotnik bryłę wilgotnej gliny, wprawia krążek nogą w szybki ruch obrotowy, a tem samem i górny. W czasie ruchu naciska umieszczoną na górnym krążku bryłę gliny ręką i nadaje jej żądane kształty. Robota idzie szybko i po kilku minutach naczynie gotowe. Uszka, ozdoby dolepia się później. Gotowe wilgotne naczynia suszy się na wietrze, a następnie wypala w piecu. Aby naczynie zupełnie nie przepuszczało wody, pokrywa go się specjalną polewą. Są dwa sposoby robienia polewy: w pierwszym wypadku wypalone naczynia zaurza się w płynie wodnym, zawierającym drobno mielony proszek, glinę—czerwony proszek zawierający ołów. Naczynie nasiąka wodą na ścianach osiada zmieszany proszek, następnie suszy się go i ponownie wypala. Osiędziony na ścianach proszek topi się i tworzy szklistą, połyskującą powłokę, zwaną polewą. W drugim wypadku wypalane naczynie zanurza się w gęsty roztwór soli kuchennej i po wysuszeniu znowu się wypala. Osadzona na powierzchni sól topi się, łączy się z gliną i tworzy tak samo polewę jednak gorszą od poprzedniej. Do wyrobu naczyń używa się gliny garncarskiej.

Na tym samym krążku robią naczynia fajansowe z białej gliny. Wykonanie jest takie samo, jak poprzednie, tylko staranniejsze, ozdobniejsze, często z pomocą różnych pomocniczych przyrządów. Tak samo robi się przedmioty i naczynia porcelanowe. Do wyrobu ich używa się specjalnej białej glinki, zwanej kaolinem, która w czasie wypalania w wysokiej temperaturze stapia się, tworząc jednolitą masę bardzo twardą, szklistą, z lekka przeświecającą, białą, ale kruchą.

Z porcelany robią kosztowne piękne naczynia i ozdobne przedmioty, bardzo miłe w użyciu. Wyrób naczyń z gliny, fajansowych, porcelanowych ogólnie nazywa się garncarstwem.

Z gliny ogniotrwałej robią wielkie tygle do hut szklanych i innych fabryk. Do wyrobu takich tygli używa się specjalnego gatunku gliny ogniotrwałej dość rzadkiej i cennej.

Teraz wiesz już, co i jak można z gliny zrobić, znasz jej własności, spróbuj przekonać się o tem. Postaraj się sam zrobić drobne przedmioty codziennego użytku, zabawki, stosując się do podanych wiadomości, obserwuj wszystkie zjawiska, a może zobaczysz co nowego i ciekawego.

Stanisław Gibess.

LISTY DO „SIEWU"

Czynami świećmy!

W organizacji naszej — jak zresztą we wszystkich innych — nieraz słyszymy krasomówcze kazania na temat podniesienia stanu moralnego młodzieży, „wylatywania nad poziomy", wydobycia się z niskiego, ślimaczego życia—na drogę postępu i dobrobytu. Słysząc takiego mówcę, odnosi się często wrażenie, że jakby zesłany został przez opatrzność. Mówca taki nieraz wprost czaruje swoją wymową słuchacza, który pod jej wpływem robi w duszy przyrzeczenia, iż przełamie wszelkie przeszkody. Piękne przemówienia są dobre i potrzebne. Ale powstaje pytanie, czy wszyscy nauczyciele osiągają skutek swojemi górnolotnemi przemówieniami i czy sami tak postępują, jak mówią. Otóż nie zawsze. I tu właśnie prawdzie w oczy spojrzeć musimy, naprawić zło, którego może nawet w pracy naszych Kół Mł. nie spostrzegamy.

Działacze różni wzywają innych do życia szlachetnego, do podniesienia kultury. Lecz sami nie potrafią lub nie chcą trudu podjąć, aby zasady przez się głoszone w czyn wcielić, być świecznikami w drodze do lepszego jutra. Jeśli przyjdą gdzieś raz, aby coś powiedzieć i zachęcić — to o ile czego nie zbudują, nie zaszkodzą przynajmniej. Ale gorzej, jeżeli ludzie tacy zostają na miejscu, mają pracę prowadzić i ducha w nią wlać. I biada, jeżeli działacz lub kierownik jakiejś organizacji z błota codziennego sam na wyżyny pchnąć się nie potrafi. Bo nie dosyć jest słowo zachęty powiedzieć, artykuł z gazety z odpowiednim komentarzem przeczytać lub prawić o tem, że gdzieindziej jest lepiej. To może zawieść i pogorszyć stan rzeczy, gdyż ludzie do gadania takiego przywykają a mało biorą się do pracy, o co głównie powinno chodzić.

Czystość zasad i wprowadzanie ich w życie na każdym kroku powinny nam przyświecać, zwłaszcza działaczom i kierownikom organizacji. Bo bywa i tak, że ktoś pracuje dla ogółu wiele, a w końcu z owoców pracy za trudy sobie zapłaci, często ze szkodą lub śmiercią danej organizacji. Chyba każdy to mógł zaobserwować. Ileż to spółek, kółek i związków skonało w niejednej wsi na dziesiątki lat przez chciwość i krótkowzroczność ich kierowników.

Choroby te musimy precz usunąć! Z czynem ofiarnym, wytrwałym, z sercem czystem, szlachetnem, pełni zaparcia się siebie, z miłością współbraci winni iść działacze społeczni na wieś. A zasadą w pracy kulturalno-oświatowej powinno być: i ś ć p r z e z c a ł e ż y c i e n a p r z ó d. Hasła i słowa rzucane powinniśmy wprowadzać w czyn, aby przykładem własnym zadokumentować, czem jesteśmy i pociągnąć innych za sobą. Mowa winna w pracy społecznej pomagać, a nie

być wyłącznie alfą i omegą (początkiem i końcem) naszej pracy.

T. Kazimierowicz.

O prostocie.

(Do młodych przyjaciół słów kilka).

Niema nic chyba wznioślejszego i piękniejszego w życiu człowieka, w jego pracy i zamiłowaniach, jak szczerość i prostota. Ale jak trzeba żyć i czynić, aby mieć w sobie tę prostotę?— zapytacie pewnie, młodzi przyjaciele. Oto wam zaraz odpowiem.

Do was to przedewszystkiem, młodzi przyjaciele, piszę te słowa z głębi duszy mjej wyjęte i szlę je do waszych serc, by obudziły w was tę szczerą, niczem nieprzesadzoną prostotę, która w każdym z was jest ukryta, tylko ją trzeba wydobyć i pobudzić do życia, by promieniowała jak blaski słoneczne.

Prostota!... W istocie słowo to jest wzniosłe i piękne; a jakiż dopiero będzie czyn szlachetny, gdy powstanie na tle zrozumienia tego słowa! Prostota to jako czarodziejskie leki, działające na spokój i pogodę ducha i umysłu człowieczego.

Czy ten, kto sili się, aby o sobie wydawać pochlebne świadectwa, lub oceniać swoje zasługi, chwalić się przed innymi i wynosić swoją mądrość, zasługuje na uznanie u drugich? Nie, taki przesadza, często kłamie, by w oczach swoich kolegów lub przyjaciół uważano go za mądrego i roztropnego, a nie wie, że przy nim są tacy, którzy go dobrze znają i mogą go lepiej ocenić, jak on sam.

Kogo cechuje prostota i skromność, nie będzie się sam chwalił przed drugimi, ale w cichości będzie pracował nad sobą i dla innych, i choć dużo zdziałał, będzie mówił, że nic nie zrobił, lub mało zrobił, a nigdy sam się nie pochwali i wymijająco usunie się nawet od pochwał, któremi chcieliby go ludzie darzyć.

To dopiero nazwać można prostotą.

Ale to nie wszystko jeszcze, młodzi przyjaciele! Bawimy się na zabawie gdzieś, w towarzystwie, na zebraniach, w kółku rodzinnem, wśród swoich czy obcych, wszędzie starajmy się odnosić do wszystkich ze szczerą prostotą. Mówimy o czemś, mówmy tak, jak wskazuje nam nasze sumienie, prosto, jasno, spokojnie, jak umiemy; nie wysilajmy się zbytnio, bo uczyni to nas śmiesznymi. Chcemy, by nas szanowano, szanujmy i my wszystkich, starajmy się im służyć dobrą radą, bądźmy wobec nich uprzejmi, grzeczni; pracujmy szczerze, sprawiedliwie i wytrwale, by praca nasza zawsze przynosiła nam korzyści. Chcemy, byśmy byli szczęśliwi, szukajmy zadowolenia we wszystkiem, co nas otacza: w życiu naszem, w pięknej przyrodzie, ziemi naszej, w jej historji, literaturze, w pieśni, muzyce, w słowie. Takie mamy przebogate skarby w pięknności naszej ziemi, że nawet nie wystarczy nam tak krótkiego życia, byśmy mogli je gruntownie i dokładnie poznać. I czemuż mielibyśmy się nie radować, nie być szczęśliwymi? Chciejmy jeno znaleźć to szczęście!

Jeżeli będziemy postępowali zawsze szczerze, z pewnością będziemy czuli się szczęśliwymi, a to dlatego, że w sercach naszych zagości piękno życia, prostota. Nie będzie w nas żadnych żądz namiętnych, pychy, ani zbytniej dumy.

O, jak pięknym byłby świat, młodzi przyjeciele, gdyby w sercach naszych zagościła ta najwznioślejsza ostoja mądrości i piękności,—której na imię jest prostota.

Więc, młodzi przyjaciele,
Witam was na tym progu!—
Wszak niema nic nad szczerość,
Nad miłość, co jest w Bogu!
Prostotę w waszych sercach
Już widzę jak jaśnieje,
W złote spowita kobierce
Jak w blaskach promienieje.
Więc nabok pycha, gnuśność,
—Tych trudów tak niewiele—
W bieg naprzód, w bieg do słońc
Hej, młodzi przyjaciele!...

E. J. Tułacz.

Do Kół, które dotychczas nie nadesłały sprawozdań, wysłaliśmy blankiety po raz drugi. Czekamy na nadesłanie wypełnionych sprawozdań najdłużej do d. 1 maja r. b.

Dział organizacyjny.

Dokąd wyjeżdżali instruktorzy Z. M. W. w m. marcu?

Do Koła Młodzieży w Ludwinowie (kol. Barański, członek sekcji odczytowej Koła uczącej się młodzieży wiejskiej), gdzie wygłosił pogadankę: „Jak prowadzić zebrania i jak się na nich zachowywać”? oraz „Cele i zadania Związku Młodzieży Wiejskiej”. Pozatem brał udział w organizacyjnem zebraniu Koła.

Do pow. Rówieńskiego na Wołyniu (kol. Gallus). Wyjechał celem przygotowania przedstawienia teatralnego na pokazowy Zjazd, który się odbędzie w Równem w d. 15 kwietnia.

Do Witaszyc w Wielkopolsce (kol. Maj) na Zjazd delegatów Kół Młodzieży. Obszerniejsze sprawozdanie umieszczone w № 13-14 „Siewu”.

Do Szkoły rolniczej w Sędziejowicach (k. Bień) w celu przeprowadzenia wykładów o Polsce współczesnej.

Do Koła Młodzieży w Ludwinowie (powtórnie kol. Barański i Chrząstowski) z odczytami o Polsce współczesnej.

Do Koła Młodzieży w Grochowej (kol. Bień) z odczytem o Polsce współczesnej.

W sprawie pieczęci dla Kół M. W. na terenie Okręgu Łódzkiego. Wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej, istniejące na terenie działalności tego Okręgu, jeżeli chcą mieć pieczęcie, winny zamawiać je osobiście lub piśmiennie w biurze Okręgowego Związku, (Łódź, ul. Pusta № 13).

W sprawie przesyłania pieniędzy. Stale otrzymujemy dużo przekazów pocztowych, na których wysyłający pieniądze nie piszą, na co takowe są przeznaczone. Utrudnia nam to pracę i przewleka załatwianie zamówień, oraz naraża na koszty i nas, i wysyłającego pieniądze, gdyż: my musimy pisać list do nadawcy z zapytaniem (koszty papieru i znaczków pocztowych), nadawca zaś traci b. często na spadku marki, szczególniej, jeżeli chodzi o kupno książek, które stale drożeją. Prosimy bardzo o wypisywanie na przekazach, na jaki cel są przeznaczone pieniądze.

W sprawie znaczków członkowskich. Wiele Kół zwraca się z pytaniami, czy przysługuje im prawo nabycia znaczków członkowskich. Otóż dokładnie wyjaśnia sprawę znaczka Regulamin, z którym zarządy powinny się dobrze zapoznać.

Wykaz miejscowości, z których Koła nadesłały sprawozdania.

1) Zawieprzyce, 2) Tajkury, 3) kol. Żuków, 4) Niwa Babicka, 5) Pikutków, 6) Srebrna, 7) Witkowice, 8) Godzianów, 9) Lipniki, 10) Hipolitówka, 11) Koźliński Majdan, 12) Antonówka, 13) Sielawicze, 14) Śnieszków, 15) Klewań, 16) Księżomiesz, 17) Zalesie, 18) Golotczyzna, 19) Lubomin, 20) Studzianki, 21) Puchaczów, 22) Modlica, 23) Regnów, 24) Worów, 25) Misie, 26) Ryki, 27) Rudka, 28) Grochowa, 29) Mierzawa, 30) Rębków, 31) Kamieńczyce, 32) Branica Mała, 33) Tuchowicz, 34) Chojny, 35) Belsk, 36) Lądek, 37) kol. Woronucha, 38) Ostrów Krupski, 39) Nowosiołki, 40) Porzecze, 41) Bełchatów, 42) Jakubów, 43) Urzędów, 44) Bochotnica, 45) Warszawice, 46) Rossosz, 47) Brzezie, 48) Szorcówka, 49) Wąworków, 50) Siemkowice, 51) Moskarzew, 52 Gołków, 53) Derewiana, 54) Grabonóg, 55) Gliniska, 56) Brzostowica Wielka, 57) Karwów, 58) Krzczonów, 59) Byczyna, 60) Błonie, 61 Rakutów, 62) Biskupice, 63) Błotków, 64) Mała Łotwa, 65) Jarszewicze, 66) Mikułowice, 67) Dąbrowa, 68) Buchałowice, 69) Rudnia Pochoryłowska, 70) Kazimierz, 71) Kuchary, 72) Sidorka, 73) Wilczopole, 74) Wilno, 75) Wywła, 76) Kacice, 77) Samowicze, 78) Skryhiczyn, 79) Mało-Siedliszcze, 80) Sokołów, 81) Dzierzkowice, 82) Podowody, 83) Strzałki, 84) Chodów, 85) Wielgorz, 86) Drużbice, 87) Rakońce, 88) Sosenka, 89) Jodki, 90) Jabłonna, 91) Mały Płock, 92) Suchwalnia, 93) Zabrzezie, 94) Wicinny.

Odpowiedzi organizacyjne.

Kol. Bednarski Leon, przewodniczący Koła Młodzieży Wiejskiej w Sieradzkiem. Przedewszytkiem prosimy, abyście w przyszłości podawali dokładny adres. W liście swym nie podaliście nawet nazwy miejscowości, w której istnieje Wasze Koło—wobec tego nie możemy Wam wysłać żądanych wydawnictw. Co do legalizacji Koła przez władze, sprawa ta przedstawia się następująco:

a) Jeżeli w tej wsi istnieje zalegalizowane Kółko Rolnicze, porozumcie się z zarządem tego Kółka i w myśl naszego Regulaminu zacznijcie pracować jako samorządna sekcja tegoż. Wówczas żadnej legalizacji u

władz nie potrzeba. Gdyby władze zażądały— wystarczy, gdy Zarząd Kółka Rolniczego zawiadomi starostwo, że jesteście sekcją tego Kółka.

b) Jeżeli Kółka Rolniczego niema, Koła Młodzieży zalegalizować nie można, gdyż, w myśl przepisów o stowarzyszeniach, legalizowanemi mogą być tylko organizacje, skupiające pełnoletnich (mających 21 lat).

c) Naogół starostwa nie przeszkadzają w pracy Kół—pomimo, iż te nie mają załatwionej sprawy formalnej. Często jednak żądają tego. W takim wypadku, gdy niema Kółka Rolniczego i gdy starostwo żąda legalizacji, należy wybrać z pomiędzy członków Koła przynajmniej 10-ciu pełnoletnich i utworzyć z nich Kółko Rolnicze, poczem zalegalizować je u władz. (Wszelkie informacje i druki w tym celu potrzebne na żądanie wyślemy). Jeszcze lepiej byłoby, gdybyście mogli starszych pobudzić do zorganizowania Kółka Rolniczego. Jeżeli jednak nie udałoby się to Wam, wówczas sami z pośród swych członków pełnoletnich takowe zorganizujcie i zalegalizujcie. Nie będzie to omijaniem prawa, gdyż Koła Młodzieży prowadzą część pracy rolniczej, a nawet b. często i prace fachowo-rolnicze. Poczem zawiadomicie starostwo, że jesteście sekcją nowozorganizowanego i zalegalizowanego Kółka Rolniczego.

Co robią Okręgowe Związki M. W.

Z Okręgowego Związku Mł. W. w Łodzi.

Na skutek zawiadomienia sekretarjatu harcerskiego, który mieści się w tym samym lokalu, co O. Zw. Ml. W., iż zgłaszają się do niego interesanci, prosząc o informacje w sprawie pracy wśród Kół Młodzieży Wiejskiej, Zarząd O. Zw. Mł. W. w Łodzi niniejszem przypomina wszystkim Kołom okólnik O. Zw. Mł. W. z dn. 30 listopada ub. r. za № 341—22. Okólnik wspomniany opiewa, że biuro O. Zw. Mł. W. z dniem 2 grudnia 1922 r. stale czynne jest w soboty od 3—4½ godz. po poł. Przyczyna jednodniowej czynności biura tłumaczy się tem, iż członkowie Zarządu mieszkają na prowincji i bytność ich w Łodzi więcej niż raz tygodniowo jest niemożliwa, a O. Zw. Mł. W. nie ma subsydjum na utrzymanie płatnego sekretarza. Mimo to jednak O. Zw. Mł. W. pozyskał kol. A. Wyrąbkiewicza, który zamieszkuje w Łodzi i jest częściowo kompetentny w pracy O. Zw. Mł. W. i on właśnie urzęduje w soboty. Prócz kol. A. Wyrąbkiewicza, 3 razy miesięcznie w godzinach urzędowych bywa w biurze kol. sekretarz, a 1 raz miesięcznie kol. przewodniczący. K. A. Wyrąbkiewicz, jak i wspomniani koledzy, pełnią swe prace i obowiązk bezinteresownie.

Przypominając powyższe, Zarząd O. Zw. Mł. W. prosi wszystkich zainteresowanych pracą młodzieży wiejskiej, a będących w Łodzi w dnie tygodnia, by zechcieli napisać listownie, w jakiej sprawie proszą o informacje, poczem list zostawić w biurze, względnie wrzucić do skrzynki pocztowej w Łodzi, a bezzwłocznie prośby ich będą załatwiane.

Ogłaszając niniejszy list, Zarząd O. Zw. Mł. W. prosi, by odczytano go na posiedzeniach Zarządów Kól Okręgu Łódzkiego.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży w Rykach.

Koło nasze powstało za okupacji niemieckiej w 1917 r. pod nazwą: „Kółko Amatorskie". Na początku liczyło około 40 członków i dzięki sprzyjającym warunkom, jak chęci organizacyjne młodzieży, żywa współpraca miejscowej inteligencji — przeważnie nauczycielstwa Koło rozwijało się dosyć pomyślnie. W krótkim czasie liczba członków znacznie wzrosła, a do 1919 r. nawet się podwoiła.

Przystąpiono do pracy kulturalno-oświatowej i systematycznie zasilano miejscową scenę niepośledniego gatunku dramatami, komedyjkami, śpiewem, deklamacjami i t. p. W ten sposób społeczeństwo miejscowę zostało rozbudzone duchowo i zaczęło tęsknić i chcieć czegoś twórczego: pierwszy krok osiągnięto. W samem Kółku również wzięto się ochoczo do przygotowywania sztuk na scenę, lekcji śpiewu, do zabaw, wycieczek i t. p. Wogóle znać było życie w kole. Jedyną ujemną stroną Kółka amatorskiego było odpychanie kolegów pochodzących z tak zwanej „najniższej sfery". Wyraźnie tego się nie robiło, jednak w tajnem głosowaniu na ogólnych zebraniach najuczciwsze jednostki często nie były przyjmowane do kółka. Nie trzeba wyjaśniać, jak to działało na tych, którzy mieli zamiar złożyć deklaracje przystąpienia.

Stan taki trwał do 1921 roku. W tym to czasie dzięki zabiegom miejscowych nauczycieli oraz b. instruktora młodzieży w Garwolinie, kol. S. Dziubaka, nasze kółko amatorskie przekształciło się w Koło Młodzieży, przyjmując jego Regulamin i cele. Odtąd zaczęła się demokratyzacja Koła. Niektórym członkom na początku może się nie podobało przyjmowanie nowych członków, niezupełnie nadających się do „salonu", którzy jednak cieszyli się dobrą opinją, ale stopniowo, dzięki odpowiednim wpływom duch koleżeński zwyciężył. Dziś liczymy ponad 100 członków.

Z kolei przystąpiono do rozszerzenia pracy. Utworzono 4 sekcje: oświatową, teatralną, śpiewu i sportową. Pracami sekcji kieruje zarząd złożony z 3-ch osób: kierownika, zastępcy i sekretarza. W r. b. zaprowadziliśmy przy Kole sąd honorowy.

Przez cały czas istnienia Koła było odegrane zgóra 50 sztuk. Niektóre ze sztuk cieszyły się szczególnem uznaniem ze strony publiczności, więc je powtarzano po parę razy. Zebrania ogólne odbywają się do-

syć często. Na zebraniach tych oprócz spraw organizacyjnych wygłaszane są referaty różnej treści. W ostatnim roku było wygłoszonych 15 referatów przez członków na tematy aktualne i inne. Między referatami były: „Sposób wygłaszania i opracowywania referatów"—kol. K. Marzysz, „Spółdzielczość"— lustr. Czajkowski, „Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu" — M. Osiński, „Patrjotyzm" — J. Piotrowski, „Pożyczka złota" — M. Osiński, „Wrażenia z pobytu w Danji"— kol. Lewiński i inne. Niezależnie od tego odbyło się kilka wieczornic o bogatym programie, jak odczyty, deklamacje, występy miejscowego chóru i t. p. Urządzamy także koleżeńskie zabawy i wycieczki. W różnych sprawach specjalnych również staramy się zabierać głos według zasad naszej ideologji.

Tak rozwija się praca w naszem Kole. Wprawdzie nie brak nam i trudności, jednak ciągle pamiętamy o zasadzie: „iż przez burze życia należy iść prosto i śmiało za myślą jasną".

Marjan Osiński, przewodniczący.

Z Buszkowa (Wielkopolska).

Niektóre Koła Młodzieży narzekają na trudności w pracy. A cóż my powiemy o naszych trudnościach, którzy pracujemy w otoczeniu żywiołu niemieckiego? W dodatku lud w Poznańskiem naogół nieprzychylnie jest usposobiony do tych, którzy przybywają z innych dzielnic i zakupują tu ziemię, głównie po byłych kolonistach, osadzonych przez rząd pruski. Nawet ks. proboszcz we wsi Wielki Łąck wyraził się z kazalnicy w ten sposób: „Wystrzegajcie się Polaków, którzy przybyli ze wschodu, bo są nic nie warci i niskiego pochodzenia". Jednak my na takie niesłuszne zarzuty nie zwracamy uwagi i założyliśmy dnia 3 września ub. r. Koło Młodzieży. Staramy się pokazać, jacy my jesteśmy, czynem, a nie słowem.

Z początku do Koła należało tylko 20 osob i to głównie wchodzili ci wszyscy, którzy się dopiero osiedlili w Poznańskiem. Wyśmiewali nas i nieraz palcami wytykali, mówiąc: „ot jak się to „Antki" bawią!" Pytali się jedni drugich: — O czem też oni radzą? — Pewnie o swoim Józku Piłsudskim... Tak było jeden miesiąc czasu. My prawie w skrytości przygotowywaliśmy się do przedstawienia. Nareszcie nadeszła chwila, kiedy mieliśmy się pokazać publicznie.

W niedzielę dnia 17 listopada ub. r. odegraliśmy sztukę: „Bogata wdowa". Goście zjechali się tłumnie. Z początku zachowywali się wyczekująco, a nawet z drwinami. Lecz potem nastrój zupełnie się zmienił na naszą korzyść. Na zakończenie ks. proboszcz, który był na przedstawieniu na naszą prośbę, wygłosił krótkie przemówienie i zaznaczył, że tylko wspólnemi siłami można coś zdziałać. Sypnęło się mnóstwo powinszowań. Teraz Koło Młodzieży w Buszkowie słynie w całej okolicy ze wspólnej pracy i szlachetnych dążeń. Tradności tylko łamać trzeba, bo same nie ustąpią!

B. Sierzputowski.

Koło w Prząsławiu.

Wieś Prząsław, średniozamożna, położona o 5 kilometrów od Jędrzejowa, przez lata pod zaborem ciemięzcy Moskala była na niskim poziomie kultury, bo nie było możności rozwoju oświatowego i gospodarczego. Dopiero po zerwaniu pęt niewoli zrozumieli wszyscy, że pierwszym krokiem do dobrobytu jest nauka, uświadomienie i wyrobienie młodych na dobrych obywateli. Dzięki temu rosła liczba młodzieży wyjeżdzającej do szkół jak grzyby po deszczu, i ta młodzież dziś postanowiła wraz ze starszymi z inicjatywy p. Stefana Taracha, chemika szkoły krakowskiej, w dniu 14 stycznia b. r. założyć Koło Młodzieży Wiejskiej, do którego zapisało się przeszło 30 członków czynnych, a także wiele osób starszych jako członków wspierających.

Młodzież w Kole z zapałem jęła się pracy. W dużej mierze zawdzięczać to trzeba sprężystemu zarządowi, który chętnie kieruje tą pracą. To też w ciągu niemal miesiąca zaprowadzono księgowość Koła bibljotekę liczącą już przeszło 200 książek, zaprenumerowano odpowiednie pisma, jak: „Siew", „Młodą Polskę", „Ognisko Nauczycielskie", urządzono odczyt o „Powstaniu styczniowem" i kilka zebrań, a na zakończenie karnawału wieczornicę oraz zabawę taneczną z własnym bufetem, z którego dochód obrócono na rzecz Koła.

Obecnie przystępuje Koło do akcji teatralnej, tylko, niestety, trapi wszystkich, brak na razie odpowiedniego lokalu. Ale dzięki poparciu nauczyciela, p. Podsiadły, odbywa się wszystko w szkole. Choć to jeszcze początki, jednak dzięki solidarności, jednej myśli i ducha młodzieży — Koło w Prząsławiu niezawodnie wkrótce stanie się wielkiem i zasobnem. Naśladujmy dobre przykłady, bo tylko wspólna praca i oświata stanowić będzie potęgę naszego państwa.

Cześć! *Jan Korus.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

St. Oleszczuk. Myśli Wasze są w dużej mierze słuszne. Ale przyczyną tego stanu jest właśnie długowiekowa niewola ludu — przeto nie możemy tylko biadać ciągle, lecz pracować wytrwale nad przetworzeniem obecnych warunków. Napiszcie coś z życia kursu, jakie korzyści osiągnęliście. Powodzenia w nauce! **Koło w Jarszewiczach.** Cieszymy się, że tyle prenumerujecie i czytacie „Siewu". Zagadki jednak nie możemy pomieścić, bo i „w rzeczywistości" jest nieładna. Zastanówcie się tak rozważnie nad tem—a przyznacie nam rację. Widać, że potrafilibyście układać i różne ładne za-

gadki — postarajcie się, a z chęcią pomieścimy. Odpowiedzi nadsyłanych zagadek trzeba wysłać dla wiadomości Redakcji. **J. Strześniewski.** Wpisowe do C. Z. M. W. wynosi obecnie 1000 mk. od całego Koła. Artykułu: „Tama na drodze oświaty" nie mamy. Za łamigłówkę dziękujemy—postaramy się z niej skorzystać. Czyście już zorganizowali Koło i jak pracujecie? Cześć! **M. Osiński.** W sprawach administracyjnych wysłane były listy 14 marca b. r. Sprawozdanie pomieszczamy. Powodzenia i wytrwałości w pracy! **J. Borowiec.** List z życzeniami dla Koła w Jaszczowie otrzymaliśmy za późno, a teraz jest nieaktualny. Cześć! **B. Sierzputowski.** List z pewnemi zmianami pomieszczamy. Nie traćcie nadziei i wytrwałości w pracy, a napewno pokonacie wszelkie trudności. Ściskamy dłoń! **A. Gałko.** Wiersz ma usterki językowe—a trudno czynić poprawki w wierszu. Radzimy czytać utwory piękna i pisać prozą. Bywajcie!

ZAWIADOMIENIA

Konkurs. „Przegląd Pożarniczy", pragnąc odźwierciadlić obraz czynów bohaterskich w ochotniczych strażach pożarnych, ogłasza konkurs na pracę, osnutą na tle życia strażackiego. Rozmiar tej pracy — mniej więcej 12 stron druku. Termin nadsyłania do 15 maja b. r. I nagroda—400.000 mk., II nagroda—200.000 mk. Rękopisy nadsyłać do redakcji „Przeglądu Pożarniczego", Warszawa, Aleje Jerozolimskie 41.

W Puławach dnia 15 kwietnia odbędzie się zjazd samorządowy, zwołany przez pow. Związek Kółek Rolniczych o godz. 1 popołudniu w sali starostwa.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście—1 str. 300.000 mk., 1/2 str. 180.000, 1/4 str. 95.000, 1/8 str. 50.000 mk.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Jan Dec. **Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Tłocznia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.